Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Nmer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 176. Kraków, Niedziela dnia 26 Czerwca 1904 r. Rok XII.

Do Redakcji czasopisma „Głos Narodu“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. dra Antoniego Beaupré do rąk własnych w Krakowie.

Pr. III. 66/4 2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w dodatku do nru 172 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 22 czerwca 1904 artykuł pod tytułem: „Akt oskarżenia w sprawie defraudacji w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców w Krakowie“ cały strona 1, 2, 3 — zawiera znamiona występku z art. VII ustawy z 17/12 1862 nr. 8/63 Dz. u. p. — że zakazuje się rozszerzenia tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym ogłoszona została treść aktu oskarżenia w sprawie defraudacji w krakowskiem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców, zanim ten akt oskarżenia na rozprawie głównej odczytanym został.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji państwa stosownie do przepisu nr 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III.

Kraków dnia 24 czerwca 1904.

Pogorzelski.

WOJNA.

Położenie na placu boju o tyle się zmieniło, że armje japońskie dokonały zmiany frontu. Dotychczas front ich był podwójny, złamany niemal pod kątem prostym około Sjujan. Front armji Kurokiego ciągnął się równolegle do linji kolejowej, od Sajmatse na północy, aż do Sjujan na południu; front armji jenerała Oku był prostopadły do poprzedniego i przecinał południowy kraniec półwyspu Liaotung. Po ostatnich bitwach, jenerał Kuroki wycofał swoje siły z północy i związał swój front z jenerałem Oku, przecinając długą linją — od Kajczu do Sjujan — półwysep Liaotung od stałego lądu. Cała ta długa linja napiera na Rosjan, usuwając ich zwolna ale nieustannie ku północy. Niewiadomo dotychczas, czy Japończykom powiodło się zagarnąć korpusy Stackelberga i Kondratowicza, czy też oddziały uszły już ku głównej armji.

Wogóle sytuacja jest naprężona, a kontakt przednich straży tak bliski i ciągły, że szereg wielkich bitew będzie z pewnością wkrótce stoczony.

Siły wojsk nieprzyjacielskich w bitwie pod Wafanku.

Korpus jenerała Stackelberga, pobity pod Wafanku, składa się, a raczej składał się, bo teraz jest mocno przerzedzony, z następujących sił:

Z 1-szej wschodnio-syberyjskiej dywizji strzelców pod jenerał-majorem Gerngrossem.

Z 9-tej wschodnio-syberyjskiej dywizji strzelców pod jenerał majorem Kondratowiczem.

Z 1-szej i 9-tej wschodnio-syberyjskich brygad artylerji, które do odnośnych dywizyj należą.

Z Ussuryjskiej brygady jazdy pod jenerałem Samsonowem.

Z przymorskiego pułku dragonów.

Oraz z syberyjskiej brygady rezerwy, która dopiero 15-tego przybyła koleją na plac bitwy.

Cały ten korpus obejmował przed bitwą 32.000 żołnierzy i 64 szybkostrzelnych dział.

Z wojskami Stackelberga walczyły po stronie japońskiej 5-ta, 11-ta i 8-ma dywizja, które razem z brygadami rezerwy wynosiły około 60.000, dział powinny mieć według organizacji, przyjętej w armji japońskiej 108; jednakże w bitwie pod Wafanku było ich 2 razy tyle. Wzmocniono je bowiem samoistną brygadą artylerji o 3 pułkach ze 108 działami.

Przewaga więc artylerji japońskiej, działającej sprawnie i jednolicie, była zupełną. Jej masowy ogień rozstrzygnął tę najbardziej morderczą z dotychczasowych bitew.

Po bitwie pod Wafanku i przed walną bitwą.

O sytacji po bitwie pod Wafanku nie można sobie jeszcze wytworzyć jasnego obrazu. Odniósłszy dotkliwą klęskę rozpoczął jenerał Stackelberg dnia 15 b. m. odwrót ze swoim 1-szym korpusem syberyjskim. Wiadomości o dalszych walkach, o rozstrzygających starciach, które obiegały przez kilka dni ostatnich prasę i pobudzały do tworzenia przeróżnych kombinacyj na podstawie czysto fikcyjnej, odnosiły się w rzeczywistości do starć staczanych w odwrocie przez tylne straże tego korpusu. Walki te miały miejsce 16-go i 17-go b. m. Czy udało się Stackelbergowi uniknąć odcięcia i połączyć z główną armją, nie wiadomo nic pewnego. Jeżeli przymarsz odbył się przed 22-gim, to czas ten wystarczał na przejście pośpiesznymi marszami przestrzeni Wafanku-Kajczu. Jeżeli nie, to jest Stackelberg już w tej chwili odcięty, bo Kajczu, jak o tem doniosły ostatnie telegramy, zostało zajęte przez Japończyków. A zajęcie Kajczu ma to znaczenie, że cały półwysep Liaotung od morza do morza dostaje się w moc japońską, leży ono bowiem tuż przy zachodnim wybrzeżu półwyspu, a na wschód jest już wszystko obsadzone przez 3 armje japońskie.

Pod Kajczu musiało też przyjść i do starcia, bo stała tam załogą 5-taj wschodnio-syberyjska dywizja strzelców pod jenerałem-majorem Aleksiejewem, a prócz tego słał Kuropatkin w tę stronę w ostatnich czasach znaczne posiłki.

Ruchy wojsk jap., o ile to się da wogóle wiedzieć, były w ubiegłych 2 tygodniach następujące:

I. armja pod jen. Kurokim, składająca się z 2-ej i 13-ej dywizji, oraz jednej dywizji gwardji maszeruje na Hajczeng, Taszczao i Kajczu. Najbardziej na południe wysunięta kolumna przeszła przez Siujan, obsadziła przed kilku dniami pas Czipanlin o 40 kilometrów od Kajczu oddalony, a ostatnio 22-go zajęła samo Kajczu. O drugiej środkowej kolumnie maszerującej na Taszczao brak jakichkolwiek wiadomości. Trzecia najbardziej na północ wysunięta, idąca na Kajczeng obsadziła pas Dalin, 45 kilometrów od tego miasta, pod które stoją znaczne siły rosyjskie, odległy.

Jaki jest bliższy skład tych trzech prących naprzód kolumn, czy i jakie składowe innych armji prócz armji Kurokiego w ich skład wchodzą nie wiadomo.

Z całości sytuacji: z marszu północnej armji i południowej, która ściga Stackelberga, przychodzi się do przekonania, że między Hajczeng i Kajczu może przyjść do wielkich starć, jeśli już nie do walnej bitwy, przyczem armja południowa uderzy na prawe skrzydło rosyjskie.

Takie są horoskopy wojenne.

Przewóz obłąkanych z teatru wojny.

Dziennik „Wostocznoje Obozrienje“ zwraca uwagę, że wysyłka umysłowo chorych z teatru wojny odbywa się zupełnie nienormalnie. N. p. w pociągu, idącym z Liaojang, umieszczono chorego umysłowo oficera i kilkunastu żołnierzy. W tym samym wagonie wyznaczono przedział dla dam, przyczem mimochodem zawiadomiono ich, że oficer nigdy nie wyprawia awantur. W drugim przedziale pomieszczono kilkunastu żołnierzy i jako opiekuna jednego strażnika. W czasie jazdy obłąkani poczęli wyprawiać awantury, jeden zaś chwyciwszy topór, rozpędził konwój strażniczy i nadbiegłych żandarmów. Dopiero przy wspólnym wysiłku straży, żandarmów i publiczności, udało się obłąkanych powiązać. Z wagonu, w którym pomieszczone były panie, już po trzecim dzwonku rozległy się krzyki. Kobiety poczęły uciekać, albowiem obłąkany oficer uważał za stosowne rozebrać się do naga.

Zamięszanie pojęć.

Wybór komisji, dokonany na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej na wniosek pp. Bazesa, Rimlera i Fischlera, do rozpatrzenia ich sprawy, stwierdza dowodnie i ponad wszelką wątpliwość, że polityka partyjna wysunięta na pierwszy plan, odebrała większości Rady możność logicznego oceniania faktów i ich następstw, spowodowała najzupełniejsze zamięszanie pojęć i naraziła Radę miasta Krakowa na gruntowną kompromitację.

Można nie dziwić się temu, że pp. Bazes i tow. zdobyli się na postawienie nagłego wniosku w swojej własnej sprawie, w czem objawiła się — powiedzmy oględnie — arogancja właściwa rasie, do której ci panowie należą; ale zdumienie wywołać musi fakt, że znaleźli w Radzie miejskiej „kolegów“, którzy pisemny ich wniosek podpisali — i rzeczników swego aroganckiego żądania.

Pp. Bazes i spóln. nazwali karno-sądowe dochodzenia o występek lichwy, wdrożone na wniosek prokuratorji państwa: „dziennikarską napaścią“ i Rada miejska przez wybór komisji, działanie władz bezpieczeństwa i sądu uznała za „napaść“ na tych trzech panów.

W motywach popierających wniosek o wybór komisji powiedziano, że jest to sprawa „koleżeńska“ i z tego stanowiska powinna być traktowana. Ten motyw jest wprost śmieszny — koleżeństwo bowiem członków Rady miasta z pp. Bazesem et cons. kończy się chyba przed progiem sądu karnego. Powiedziano także, że każdy człowiek w kulturalnem i ucywilizowanem społeczeństwie, spotkawszy się z bolesnym zarzutem niehonorowości, ma prawo żądać od współobywateli, aby wglądnęli w jego sprawę i o jego postępowaniu wydali orzeczenie.

I znowu w tych motywach spotykamy się ze znamiennem zamięszaniem pojęć. Zarzut czynu karygodnego, jakkolwiek w istocie swojej mieści sam w sobie także zarzut niehonorowości, przecież z zarzutem wykroczenia przeciw moralnemu pojęciu honoru za jedno uważany i traktowany być nie może.

Czyny tego rodzaju, które **nie podlegają przepisom kodeksu karnego**, a są nieetyczne i niezgodne z wyższem pojęciem szlachetności i honoru, mogą stanowić zarzut niehonorowości, podlegający kompetencji osądzenia przez współobywateli, niekrępowanych ustawami w wypowiedzeniu swego zdania.

W wypadku atoli, w którym sędzia cywilny odstępuje akta prokuratorji państwa, a sędzia karny na jej wniosek wdraża dochodzenia o występek lichwy — nie ma i nie może być mowy **o honorze** — z tej prostej przyczyny, że jest mowa o **występku lichwy**, zatem o czynie, który kwalifikuje kodeks karny, a nie wyższe względy obowiązującej etyki!

Nic nie zmienia rzeczy, że udowodniony występek lichwy musiałby odebrać danym osobnikom prawo do miana ludzi honorowych. Utrata tego prawa jest koniecznem tylko następstwem czynu karygodnego i konsekwencją prawną uznania winy.

Rada miasta Krakowa poszła w kierunku przeciwnym logice; postanowiła bowiem orzec o następstwach czynu, karygodnego i konsekwencji prawnej możliwego uznania winy pp. Bazesa i tow. wówczas, gdy jeszcze czyn podlegający kodeksowi karnemu, nie został przez sąd karny skwalifikowany.

Przez to samo, że rada miejska już teraz uznała za stosowne roztrząsać sprawę następstwa toczących się dopiero dochodzeń karno-sądowych, daje do zrozumienia zbyt wyraźnie i bez żadnych osłonek, że ich wynik pragnie na korzyść podejrzanych o występek lichwy trzech radców uprzedzić i wywrzeć pewien wpływ na opinję sądu.

Takie uprzedzanie śledztwa i jego wyniku i wywieranie nacisku na opinję sędziów jest rze-

czą w wysokim stopniu niewłaściwą a nawet wprost niemoralną!

Gdyby nawet rada miejska nie miała tego zamiaru, to w każdym razie ściągnęła na siebie uzasadnione podejrzenia, a tego czynić niewolno jej było dla salwowania honoru pp. Bazesa i tow., którzy słusznie czy niesłusznie (bo tego przesądzać nie mamy prawa) stają pod zarzutem występku lichwy przed sądem karnym.

Występek lichwy należy do rzędu czynów karygodnych, z chęci zysku wynikających, osoby zaś pod zarzutem tego rodzaju czynów pozostające, nie mogą wedle brzmienia ustawy sprawować urzędu publicznego, zatem i radzieckiego, jak długo trwają przeciw nim dochodzenia karno-sądowe. Wyrok zaś zasądzający wyklucza wybór tych osób do ciał reprezentacyjnych, parlamentarnych i autonomicznych.

Rada miasta Krakowa nie mogła i nie powinna była zignorować wiadomości o wdrożeniu dochodzeń karnych przeciw trzem członkom rady — ale miała i ma obowiązek na czas śledztwa sądowego zawiesić tych panów w urzędowaniu, a po wyroku sądowym albo z grona swego ich wykluczyć, albo w razie uwolnienia — w urzędzie pozostawić.

To wynikało z porządku rzeczy i z przepisów ustawy i statutu miejskiego, a nie wybór komisji rozpatrującej sprawy honoru, który w danym razie nie może być przedmiotem dochodzeń.

I zapytać w końcu wypada, co właściwie ta sławetna komisja ma do roboty w czasie toczących się dochodzeń karnych? Wdając się niewłaściwie w atrybucje sądu, nie może o sprawie orzekać, choćby z tej przyczyny, że brak jej materjału i możności jego zebrania. Nie może przecież wglądać w akta sądowe, ani przesłuchiwać świadków i poszkodowanych, może jedynie przesłuchać pp. Bazesa i tow. a ci przecież, choćby bardzo byli winni, nie potrzebują do winy się przyznać przed sądem obywatelskim.

Jeżeli zatem komisja nie orzeknie, że panowie: Bazes i tow. mają być na czas śledztwa z rady usunięci, co jedynie byłoby rozumnem i właściwem wyjściem z poplątanej sytuacji, a przeciwnie uzna, że oni nie popełnili nic zdrożnego, że wdrożenie przez władze sądowe dochodzeń jest „napaścią" itd. — cóż będzie wówczas gdy wyrok sądu karnego stwierdzi, że ci panowie dopuścili się czynu zdrożnego? Któreż z tych dwóch orzeczeń będzie dla rady miasta Krakowa — miarodajnem?

Na to pytanie odpowiedź dadzą niezawodnie ci członkowie Rady, którzy uznali za stosowne zająć się obroną honoru pp. Bazesa i tow. zakwestjonowanego dochodzeniem o postępek lichwy.

H. Zaleski.

Rusyfikacja Finlandji.

V.

Zatarg senatu z cesarzem. — Mikołaj II narzuca Finlandji nowe ograniczenia. — Petycja sejmu. — Sejm otrzymuje naganę, Bobrikow pochwałę. — Prześladowania osobiste. — Demonstracja antyrosyjska dn. 18 lutego 1901. — Usuwanie urzędników finlandzkich i nasyłanie rosyjskich.

(*Mm*). W sierpniu 1900 r. przyszło do zatargu ostrego między senatem finlandzkim i rządem rosyjskim, z powodu rozporządzeń o języku urzędowym w władzach administracyjnych i sądach Finlandji, a następnie z powodu dalszych rozporządzeń jako to:

1. Prawo zgromadzania się i stowarzyszania ma być silnie ograniczonem. Od tej pory nie wolno bez pozwolenia jenerał-gubernatora i jego zastępców odbywać zgromadzeń publicznych, nawet poświęconych zagadnieniom naukowym albo ekonomicznym.

2. Przekupnie wędrowni rosyjscy mają posiadać prawo zarobkowania w całym kraju (ci przekupnie są w gruncie rzeczy szpiegami rosyjskimi i ajentami, którzy mieli podburzać klasy uboższe w Finlandji przeciwko bogatszym. Przyp. aut.).

3. Dalsze rozporządzenie wykonawcze w sprawie zruszczenia władz finlandzkich na podstawie manifestu cesarskiego z dn. 20 czerwca 1900. Owe rozporządzenia były wymierzone przeciwko protestowi senatu finlandzkiego, który dn. 3 lipca oświadczył, że nie może ogłosić postanowień manifestu z dn. 20 czerwca.

Znowu społeczeństwo finlandzkie zerwało się do oporu. Sejm finlandzki wysłał petycję do cesarza, prosząc go usilnie o cofnięcie owych rozporządzeń. Na ową petycję, zredagowaną w tonie bardzo umiarkowanym, Mikołaj II dał odpowiedź następującą:

1) Petycji cesarz nie myśli uwzględnić. Sprzeciwia się ona konstytucji krajowej (art. 51). — Prócz tego w bezczelny sposób gani rozporządzenia administracyjne, wydane zupełnie legalnie.

2) Jenerał-gubernatora Bobrikowa zawiadamia cesarz, że jego postępowanie jest zupełnie poprawne i odpowiada instrukcjom, danym mu przez monarchę.

3) Senat finlandzki ma rozkaz, by jak najprędzej zrewidował konstytucję krajową, celem dokładnego określenia kompetencji Sejmu i uzupełnienia postanowień, przepisujących sposób traktowania spraw w Sejmie.

Jeżeli się jeszcze kto łudził w Finlandji, do czego zmierza rząd rosyjski, to go owe trzy rozporządzenia stanowczo wyleczyły z złudzeń. Od tej pory stało się jasnem, że Rosja chce politycznie i narodowo zniszczyć Finlandczyków, rozkładając sobie ów proces na raty. Rosjanie na odwrót wnet spostrzegli, że się na nich poznano w Finlandji. Bobrikow rozpoczął zatem erę osobistych prześladowań.

W styczniu 1901 r. usunięto z uniwersytetu w Helsingforsie pięciu profesorów jako niebezpiecznych agitatorów antyrosyjskich. Wzmocniono ucisk cenzuralny, przyczem cenzura w Finlandji zaczęła się przyczepiać do wyrazów podobnie, jak w Królestwie Polskiem. Wśród rekrutów, branych w Finlandji, zaczęto wszelkimi sposobami szerzyć znajomość języka rosyjskiego. Między innemi zakazano im rozmawiania w języku ojczystym nawet po za służbą.

Finlandzki minister-sekretarz stanu Plehwe, dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, kazał w dniu 13 lutego zabrać z Finlandji do Petersburga wszystkie dokumenty, tyczące zjednoczenia Finlandji z Rosją w 1809 r., by w ten sposób zniszczyć jedyne źródło autentyczne praw i przywilejów, służących Finlandji. Plehwe, którego stryj po 1831 r. służył w kancelarji namiestnika Paszkiewicza, i który sam wzrósł w Paszkiewiczowskiej Warszawie, wiedział, że nie dosyć rzecz cudzą zabrać, ale trzeba jeszcze z niej znaki właściciela poprzedniego wywabić. Gdy archiwista państwowy Hausen odmówił żądaniu Plehwego, wypędzono go z służby.

Dnia 18 lutego 1901 r. urządzono w całej Finlandji demonstracje antyrosyjskie. Była to pierwsza rocznica manifestu Mikołaja II, znoszącego odrębność polityczną Finlandji.

W Helsingforsie wystawiono pod pręgierzem nazwiska senatorów, nie mających odwagi oprzeć się Rosji. Na pomniku Aleksandra II, dobrodzieja Finlandji, złożono wieńce żałobne. Wieczorem w oknach, wychodzących na ulice, zapuszczono firanki czarne i pogaszono światła. Senatowi przesłano protest 850 dam przeciwko zabraniu dokumentów państwowych finlandzkich do Petersburga. Rosyjskich właścicieli sklepów zmuszono do pogaszenia świateł.

Senat prosił Mikołaja II, by zezwolił na pozostawienie aktów konstytucyjnych w Helsingforsie. Cesarz odmówił. Radca stanu Berends odstawił do Petersburga wszystkie akta państwowe z lat 1809—1825 r.

Za demonstrację z dnia 18 lutego ukarano dymisją naczelnika policji finlandzkiej, podpułkownika Gordie. Owo miejsce — wbrew przepisom — oddano oficerowi rosyjskiemu, a gdy zaprotestował przeciwko temu gubernator Nylandu, von Minkwitz, usunięto go również i znowu — wbrew przepisom — zamianowano gubernatorem pułkownika rosyjskiego Kajgorodowa.

Bobrikow rozpoczął teraz po porozumieniu z Plehwem zalewać Finlandję rosyjskimi urzędnikami zupełnie tak samo, jak w Królestwie Polskiem.

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

73 (Ciąg dalszy).

Sobek Leszycki wrócił cokolwiek rozmarzony do swego towarzysza Kazika i rzekł:

— Brylant, nie dziewczyna... coś mnie ciągnie do niej.

— Alboż to pierwszyzna — śmiał się towarzysz.

— Kiedy z nią inaczej... stawiła mi się jak okoń, ani przystąp... rzetelna z niej dziewka, niema co.

— Ciężko ci było?

— Iii... takie piórko wydęte — uśmiechnął się — tyle mi zaważyła, co mucha.

— Ale też jak mucha dogryzie i dokuczy.

— Wiesz Kazik... zmilknij... biorę ją w opiekę i cicho... sza!

— A toś zakochany! — zaśmiał się.

— Ej milcz, bo źle będzie.

— Chcesz... to i owszem, milszyś mi od kpin i żartów.

— To i dobrze... a wiesz dziś wyprawiam bal u ojców... przyjdź!

— Na jaką to fetę?

— Tak sobie... a chociażby dla niej, czy mi nie wolno?

— Wolno ci, boś król — zaśmiał się — a ona królową, toż będzie weselisko.

— Ej Kazik, nie żartuj... wara od niej, bo ci mówię... zresztą płać, boś winien.

— Oj połknąłeś wędkę i rzucasz się na piasku. —

— Jednak mam dość siły, aby cię zwalić.

— Chodź na brytnalówkę... otrzeźwiejesz.

— Z pijaństwa to tak, ale na pijaństwo duszy, co ci pomoże.

— Wóda bracie... nic, tylko wóda!

Wstąpili do Nagla, wypili, ale Sobek się kręci i niecierpliwi. Weszli inni rybacy, kazali dać kolejkę.

— Cóż ci Sobek?... posolonyś? — zaśmiał się Bartek Szczuka, niski, barczysty rybak, który miał rewir Wisły pod Oświęcimem.

— Żonatym dosoli kobieta, wiadomo ci dobrze, ale nie kawalerom — zrobił Sobek przymówkę, jako wiadomo było, że Bartkowa była swarliwą.

Wszyscy w śmiech, a Szczuka zaczerwieniony:

— Może i soli używam ku zdrowiu, ale ty cuchniesz marynatą z wódki.

— Zaczynasz... to i owszem — zawołał Sobek — porwał go w prawą garść za piersi, potrząsł i rzucił prosto w drzwi, aż się rozwarły i legł Szczuka na progu.

— Siła jest u niego — rzekli inni z podziwem.

Bartek zerwawszy się ze ziemi, zawołał zaperzony:

— Nie daruję ci tego!

— Nie proszę też — uśmiechnął się Sobek — chodź Bartek, wypij, teraz moja kolejka.

— Idź do djabła razem z twoją kolejką.

— Dlaczego nie — zaśmiał się — pójdę i do djabła, nie jest mi straszny. Pokaż mi go tylko.

— Ja z nim kompanji nie trzymam, to nie wiem gdzie go szukać — odmruknął.

— Jest ci on, jest, — rzekł tajemniczo stary rybak, — tylko, że nie w czystej wodzie, ale w skale siedzi.

— No Bartek, nie bocz się za żart, — uśmiechnął się Sobek, — wypij kolejkę i pójdziemy razem po djabła, boś odważny chłop.

Zbliżył się Bartek do stołu, jeszcze chmurny i dopiero się rozpogodził, jak wypił kieliszek araku, zapalił cygaro i zwrócił się do starego:

— Opowiedzcież o djable, może i wybiorę się ze Sobkiem.

— Ano, wiadomo każdemu, że djabeł boi się dzwonu, jako on głosi modlitwę, — zaczął stary, popijając piwo, — ale raz w rok w tygodniu wielkim wszystkie dzwony milkną... dopiero baluje moc czartowska i wtedy ani się waż zapuszczać niewód albo sieć, zamęczysz się, ciągniesz, i znajdziesz drzewo, kamienie, błoto, a niech Pan Bóg broni, abyś zakiął.

— Bo i co będzie? — spytał Sobek.

— Był ci raz taki śmiałek... i jak się nie porwie w okolusieńko skowyt, pisk, chichot.. jak nie zacznie go ciągnąć w toń... wszystko porzucił, ratując duszę i ledwie się obronił szkaplerzem i modlitwą.

Umilkli wszyscy, a Sobek po chwili:

— Jakoś mi wasze opowiadanie nie pasuje, bo mówiliście, że djabeł w skale przemieszkuje, a z onym rybakiem począł na wodzie.

— Młodyś, uśmiechnął się rybak, — wiedz, że rozpętana moc czartowska wszędzie balnje... po lasach, polach, drogach, na wodach... wszędy zastawia sieć na dusze chrześcijańską.

— Tak... tak... to prawda, — potakiwali obecni, gdyż każdy z nich widział straszne dziwa na własne oczy.

— Wiecie, — zawołał Sobek — jeśli pójdziecie ze mną o dobry zakład, wyjadę w piątek wielki na połów... i nic mi nie będzie.

Wszyscy spojrzeli po sobie z pewnem wahaniem, znali go, jako zawadjakę i śmiałka, ale nie myśleli, że porwie się na taką rzecz. Zwłaszcza stary rybak obruszył się i rzekł surowo:

— Nie gub duszy człowiecze, bo nie twoja jest lecz do Pana Boga należy.

Sobek patrzał na nich i rzekł z głośnym śmiechem:

— Nie chcecie trzymać zakładu... pójdę i tak na połów.

— Nie szalej, — upomniał go Kazik.

— Przyrzekłem i basta, — zawołał Sobek, — hej gospodarzu kolejkę piwa! — A ty Bartek pojedziesz ze mną?

— Żem nie bojący wszyscy wiedzą, odparł Bartek, — ale inna rzecz z ludźmi sobie poczynać, a znów inna z piekielną siłą, ani jej ująć, ani zmódz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencja.

Paryż 21 czerwca.

Miljony Kartuzów. — Prawdopodobny koniec ministerjum Combesa. — Hrabia przedsiębiorcą krawieckim. — Sinkiewicz nie Sienkiewicz. — Strejk dorożkarzy. — Przedstawienia w antycznych teatrach rzymskich.

Sprawa „miljonów Kartuzów“, rozpatrywana obecnie w osobnej komisji, wyprowadziła na światło dzienne tyle brudów i tak dalece skompromitowała rząd Combesa, że dni jego zdają się być policzone. Z toku badań w komisji wynikało dość jasno, że nie Kartuzi usiłowali przekupywać rząd, lecz przeciwnie, że do Kartuzów zwracano się z propozycjami przekupstwa. Najwłaściwiej mogliby sprawę rozwiązać sami Kartuzi, gdyby stawili się przed komisją śledczą, ale zeznania te nie mogłyby być dla rządu korzystne, to też blok Combes'a nie mało cieszyć się musi w tej chwili, że zakonnikom powrót do Francji jest wzbroniony. Dzienniki antysemickie, nacjonalistyczne i katolickie domagają się bardzo ostro ustąpienia rządu, który wszelką powagę musiał stracić. Blok republikański oszczędzi naturalnie rządowi obecnie sensacyjnego i kompromitującego upadku, ale po przyjęciu w senacie ustawy o nauczaniu, da mu niedwuznaczną wskazówkę, że władzy jego już koniec. Jakikolwiek będzie nowy rząd, dla katolików francuskich lepszego losu spodziewać się nie można, bo za jednych aferzystów masońsko-socjalistycznych, krzesła ministerjalne zajmą inni, tacy sami.

Imię Sienkiewicza przewijało się w tych czasach bardzo często na szpaltach paryskich dzienników, a to dzięki wcale oryginalnej aferze hrabiego Karola Sinkiewicza, który tymi dniami stawał przed sądem. Sinkiewicz, czy Sienkiewicz, dla Francuzów to wszystko jedno, to też natychmiast zrobiono z młodego rozrzutnika bliskiego krewnego autora „Quo vadis“. Młody, zaledwie 23-letni hr. Sinkiewicz prowadził w Paryżu życie tak rozrzutne, że jego wuj, bogaty właściciel ziemski, musiał go postawić pod kuratelę i dochody jego znacznie ograniczył. Młody człowiek postanowił pracować i wykorzystał w tym celu swoją znajomość z przykrawaczem jednego z najpierwszych paryskich krawców, ażeby razem z nim założyć wielką pracownię garderoby męskiej. Nowy dom miał nosić nazwę „pod Petroniuszem“. Hr. Sinkiewicz zamówił u jednego z malarzy szyld przedstawiający rzymskiego *arbitra elegantiarum* w naturalnej wielkości i obiecał za tę pracę honorarjum w kwocie 5000 franków. Malarz był na tyle grzeczny, że Petroniuszowi dał rysy przyszłego arystokratycznego rzemieślnika. Z przykrawaczem zawarł Sinkiewicz kontrakt na trzy lata, z roczną pensją 12 000 fr. Wynajął też naprzeciw kościoła Trinité ogromny lokal w cenie 45.000 fr. rocznie. Tak więc wszystko było rozpoczęte w największym stylu. Gdy teraz przyszło do otwarcia magazynu, nie mógł przedsiębiorczy hrabia wydostać pieniędzy od rodziny, która do jego kupieckich zdolności zbytniego zaufania nie miała. Przykrawacz, który dla obietnic stracił dobre miejsce, nie chciał dłużej czekać i zaskarżył hrabiego, a do skargi przyłączyli się różni urzędnicy przyszłej firmy, dostawcy i t. d.

Wybuchł w Paryżu strejk dorożkarzy. Idąc po ulicach rzuca się mimowoli okiem na przesuwające się karetki dorożkarskie, w przekonaniu, że spostrzeże się w nieprzerwanych dawniej szeregach jakiś ubytek. Ale nawet najbystrzejszy obserwator nie może dostrzedz jakiegoś zastoju w ruchu ulicznym. A przecież strejkuje 2.500 dorożkarzy. Należą oni wszyscy do wielkiego związku woźniców „Urbaine“. Inne towarzystwa mają także przystąpić do strejku w najbliższym czasie. Wtedy może strejk będzie bardziej widoczny. Brak tych 2 500 można dotąd spostrzedz, gdy się wynajmie krzesło na *Avenue des Champs Elysées* i obserwuje przesuwające się wozy. Dawniej na dwie doróżki innych towarzystw, jechały trzy z towarzystwa „Urbaine“ (woźnice mają brązowe płaszcze i białe cylindry) obecnie liczba jednych i drugich jest mniej więcej równą. W cichych czasach letnich, kiedy Paryżanie po *Grand prix* wynoszą się z miasta, kiedy napływ obcych powoli ustaje, strejk nie zrobi wielkiej szkody.

Przedstawienia w starych rzymskich teatrach, rozsypanych wcale licznie w południowej Francji, weszły w modę. Najpierw odnowiono na ten cel arenę w Béziers, gdzie słynne przedstawienia Saint-Saënsa zdobyły sobie europejską sławę i stały się czemś, jakby francuskim Bayreuthem. Następnie wyporządzono teatr w Orange, obecnie do konkurencji przybywa trzeci rzymski teatr w Nimes. W Paryżu zawiązał się syndykat, który w arenie w Nimes urządzi tego lata szereg przedstawień. Na pierwszy spektakl wybrano dramat ekscentrycznego poety Sar Peladana „Semiramis“, z wielką tragiczką Komedji francuskiej p. Segond Weber w roli tytułowej. Przedstawienia w Nimes będą się tem różniły od innych urządzanych w antycznych teatrach, że rozpoczynać się będą dopiero z nastaniem ciemności, nie zaś po południu. Dla oświetlenia olbrzymiego amfiteatru w Nimes, ma być użytych 200 elektrycznych lamp łukowych. *L. S.*

Sejmik niewieści.

II. Ciekawe poglądy na pracę kobiet zamożnych wygłaszała mrs. Szarlota Jerkins Silman, autorka dzieła „Women and economies“. Zbija ona rozpowszechniony pogląd, jakoby kobieta zamożna nie powinna nic robić za pieniądze, choć to jest dozwolone mężczyznom bogatym. Referentka domaga się dla kobiet połowy roboty istniejącej na świecie. Każdy człowiek ma obowiązek dać światu ze siebie tyle, ile dać może. Praca jest nie dla ubogich wyłącznie, ale dla wszystkich, którzy pracować umieją i mogą. — Równe prawo do pracy mają mężczyźni i kobiety. Mrs. Jerkins, zapalając się do tego celu, nie umiała jednak udowodnić przekonywającymi argumentami, że kobiety bogate, pracując za pieniądze, nie czynią tem ujmy ubogim.

Niemniej oryginalny pogląd wyraziła p. Lange z Wiednia na pracę kobiet mężatek w domu; twierdziła, że powinna być tak samo oceniona na brzęczącą monetę, jak i każda inna, dotychczas bowiem otrzymywane od męża: mieszkanie, życie i odzież nie są równoważnikiem pracy żon około gospodarstwa domowego i dzieci.

Projekt został przyjęty oklaskami, w ogóle domagano się podniesienia pracy domowej żon do wysokości fachu, uczynienia z niej takiego samego zawodu, jak koszykarstwo, kasjerstwo, buchalterstwo i t. p.

Ciekawem było przemówienie tureckiej księżnej Hairie—bon Oiad, która w smutnych barwach odmalowała bezmyślne i bezczynne życie haremów i biadała nad tem, że niewolnictwo i handel żywym towarem, zwalczane wszędzie istnieją w Turcji i krajach muzułmańskich, otoczone opieką rządu, zasilające haremy.

Pod jednym tylko względem stosunek dzieci i żon jest tam wyższym niż w krajach chrześcijańskich, a mianowicie, że wówczas gdy małżeństwa morganatyczne w Europie zachodniej nie dają prawa potomstwu do korzystania z przywilejów ojca, w Turcji, przeciwnie, małżeństwo samo przez się zaciera pochodzenie żony i dzieciom jej daje prawo, nawet do tronu. Księżna wyłuszczając to, zastanawiała się, której kobiecie większa dzieje się krzywda: wolnej obywatelce, której dzieci nie mogą być uznane za godne stanowiska ojca, czy też niewolnicy, która może w łonie swem nosić przyszłego władcę kraju?

Takie były poglądy, wnioski i domagania się, wyrażone w 200 referatach, dających obraz ogólnego ruchu kobiecego. Rezultat zjazdu jest bezwarunkowo dodatnim; kongres przyczynił się do porozumienia kobiet 19 krajów świata, wykazał, co czynią, do czego dążą. Ścierały się nieraz zdania konserwatystek z liberalnemi, ale zawsze dyskusje były prowadzone z godnością. Obrady toczyły się jednocześnie w czterech sekcjach, tak, iż wielu słuchaczy miało utrudniony wybór pomiędzy ciekawymi dla siebie referatami.

Kongres dowiódł, że ruch kobiecy czyni najszybsze postępy w krajach anglosaksońskich,

---

Moje wspomnienia z Japonji.

(Ruch uliczny w Tokio. — Pogrzeb. — Kapliczki. — Duchowni. — Żebracy. — Pałac hr. Sajgo. — Niepowodzenia. — Żona europejczyka. — Mieszkanie, toaleta. — Miłość macierzyńska. — Uprzejmość Siroki. — Rozwody.)

W Tokio mieliśmy złożyć wizytę hrabinie Sajgo.

Zawróciwszy ku zachodniej stronie miasta, przejeżdżamy najruchliwszą część jego, wśród rzędu sklepów z rozsuniętemi od frontu ścianami, a pełnych kupującego i targującego się pospólstwa. — Wogóle miasta nie posiadają wcale chodników, więc publiczność bez ceremonji kroczy środkiem ulicy, pomiędzy rojem wózków czinrików i toczących się obok, po szynach, tramwajów. Dodajmy do tego gromady dzieci, biegających z okrzykami zachwytu za latawcami, pilkami lub puszczających bąki pod nogi przechodniów, a będziemy mieli przybliżone wyobrażenie o zgiełku, zamieszaniu i plątaninie, które co chwila wstrzymują przechodnia, lub tamują ruch uliczny.

Tu rzeczywiście można było podziwiać przytomność umysłu naszych pieszych woźniców, wymijających zręczne przeszkody, pomimo rozpędu, z jakim torowali sobie drogę wśród tłumów.

Raz tylko zatrzymaliśmy się, zjechawszy na bok przed zwartą masą ludzi: Był to pogrzeb. Przodem szedł bonza, za nim niesiono bożka śmierci (prawdziwe straszydło), w otoczeniu ludzi z latarniami papierowemi w ręku i długiemi wstęgami z wypisanemi na nich cnotami zmarłego, a przytwierdzonemi do wysokich tyczek. Za nimi postępowali członkowie rodziny, wszyscy przybrani biało na znak żałoby. Następnie niesiono na drągach, niby lektykę, czarne, bez ozdób, czworograniaste i zamknięte pudło, w którem spoczywał nieboszczyk w pozycji zwiniętej, jak mnie objaśnił kuruma, głową do kolan. Zmarłych odziewają również biało i obsypują obficie liśćmi herbaty. Tak zwyczaj każe.

Za tą Japońską trumną szli liczni znajomi i „duchowni żebracy“. Tym razem był to pogrzeb paradny zamożnego obywatela, ubodzy bowiem chowają swoich krewnych zwykle w nocy, aby uniknąć upokorzenia przed światem z powodu skromnego konduktu. Wiadomem jest, jak wielką czcią japończycy otaczają pamięć swoich zmarłych, modląc się do nich, niby do bóstw domowych, i spełniając święcie ich ostatnią wolę, chociażby ta była nietylko dziwaczną, lecz wprost dziką. Tak naprzykład przed niedawnym jeszcze czasem, zdarzało się często, że przed zgonem mąż wyrażał życzenie, aby po jego śmierci, żona dobrowolnie spalona była na stosie.

Nieszczęśliwa wdowa z całym pietyzmem dla pamięci zmarłego małżonka spełniała heroicznie szaloną „ostatnią jego wolę“. Dzisiaj wobec więcej humanitarnych pojęć i rozwiniętej kultury, już się nie słyszy o podobnych faktach.

Przy każdym prawie domu znajduje się maleńka kapliczka, raczej pomniczek fantastyczny, w którym składają święte pamiątki po niebosszczykach. Nieraz spotkać można w ogrodzie, nieopodal domu, grób rodziców ukwiecony, z ofiarami ryżu i egzortami, zwłaszcza u majętniejszych ludzi.

Należy tu jesze słów kilka powiedzieć o popularnych w Japonji „duchownych-żebrakach“. Są to zazwyczaj fanatyczni bonzowie, dobrowolnie dla umartwienia skazujący się na życie bez dachu i żywienie się z litości. Lud schyla głowę przed tymi wyznawcami idei abnegacji, darząc ich chętnie jałmużną. A cieszą się oni tak wielką sympatją wśród pospólstwa, że niemal wszędzie, w miastach i wsiach, są zapraszani na wszelkie uroczystości, czy to w chwilach wesela, czy smutku.

Opowiadano mi jednak, że w tej pozornej pokorze jest wiele hypokryzji. Oto przykład: Jako duchowni, owi ludzie zwykle odziewają się w poważne szaty bonzów, które po większej części są z drogich materji, tkane złotem w symboliczne desenie. Że jednak, jako ubodzy, powinni mieć odzież łataną, aby zatem pogodzić jedno z drugiem, naszywają na nowem ubraniu sztuczne łaty z tkanin innego koloru, dla nadania im wyglądu starzyzny. Słowem: symulowana nędza!...

Przebiegłszy kilka wiorst drogi zarówno ulicami, jak i po niezliczonych mostach nad szerokimi kanałami, przecinającymi Tokio, znaleźliśmy się pośród przepysznego parku z nieznanych nam wspaniałych drzew, ugrupowanych artystycznie.

Na tle wysmukłego lasku bambusowego rysowały się kępy dziwacznych sosen, których pokrzywione, jakby połamane chorobliwie gałęzie, pokryte były długimi pęczkami igieł. Obok nich stały srebrzyste grupy krzewów kamforowych, ogromnych cykasów i palm. Pomiędzy rozsypanymi klombami z kwitnących rododendronów, na aksamitnych, szczególnej niebieskawo-zielonej barwy trawnikach, spaceruje poważnie para białych z czarnem ibisów.

W tej cudnej ramie widać pałacyk hrabiostwa Sajgo, cacko nowożytnej architektury miejscowej.

Murowany w lekkim i fantastycznym stylu, z dachem z porcelany, ułożonym w grube karby, koloru popielato-lila, tworzy on śliczną plamę na tle zieleni.

Stanąwszy przed wielkiemi bronzowemi czy też miedzianemi drzwiami przepysznej roboty, kurumaj uderza w gong. Otwierają się podwoje, ale niestety, dowiadujemy się, że hrabina Sajgo jest cierpiąca i przyjąć nikogo nie może, a pan minister, jej małżonek, wyjechał do Kjoto. Wiadomość tę na karcie, wydrukowanej po japońsku i angielsku, podano nam uroczyście na przepięknej paterze. Ten ceremonjał nie wynagrodził nam, niestety, doznanego zawodu.

Kurumaj, obyty z turystami, spostrzegłszy nasze niezadowolenie, zatrzymał się przed świątynią buddyjską, proponując jej zwiedzenie.

Helena Witwicka.

(Dokończenie nastąpi.)

zwłaszcza w Ameryce i Australji; kraje romańskie pozostają w tyle. Uniwersyteckie wykształcenie kobiet nigdzie, nawet w Austrji nie wykazuje tak niskiej cyfry studentek, jak w Niemczech.

Przedstawicielki Związku międzynarodowego kobiet zaznaczyły niejednokrotnie i bardzo wyraźnie, że nie dążą do „zmężczyźnienia“, tylko do zrównania się z mężczyznami na polu wiedzy, pracy zawodowej, społecznej oraz praw politycznych. Celem związku jest tworzenie spójni pomiędzy kobietami wszystkich krajów, dostarczanie im sposobności do porozumień, do zamiany myśli i do wykazania działań.

Założony w r. 1888, ten związek liczy dziś 7 miljonów kobiet, nie ma w nim ani „dobrze“ ani „źle“ urodzonych, ani ubogich ani biednych; są tylko siostry, pragnące się kształcić, pragnące działać dla dobra ludzkości, w tem przekonaniu, że można je osiągnąć pracą wspólną i miłością bliźniego, w czyn wprowadzoną.

Po zakończeniu obrad, lady Aberdeen wygłosiła pożegnalną mowę. Wielki poklask otrzymało przemówienie radcy miejskiego Münsterberga, który oświadczył, że jest jednym z nielicznych mężczyzn, sprzyjających ruchowi kobiecemu i że wita z radością kobietę, świadomą swych praw i obowiązków, pragnącą i mogącą wychować dzieci na pożytecznych obywateli i obywatelki kraju. Mówca wyraził nadzieję, że wkrótce wielu mężczyzn przyłączy się do kobiet w ich walce ze złem, panującem w świecie. Pani Street, przewodnicząca niemieckiego związku kobiet, podziękowała wszystkim obecnym za przybycie i za udział w naradach.

Wieczorem w salach ratusza odbył się dla uczestniczek bankiet, na który zaprosiło je miasto.

Teodor Jeske-Choiński.

Znaczenie talmudu w życiu żydów.

(Dokończenie).

Tam, gdzie był słaby, uciśniony, zamknięty w ghettach, kąsał milczkiem, podstępnie, ale stale, systematycznie, tam zaś, gdzie urósł w znaczenie, gdzie go dopuszczono do władzy, stawał się jawnym, zuchwałym wrogiem innowierców. Prof. Otto Henne am Rhym, przychylny żydom, mówi w swojej „Historji cywilizacji żydowskiej“: trzebaby się litować nad tym nieszczęśliwym narodem, gdyby się nie wiedziało, że prześladował sam okrutnie innowierców, ilekroć się do tego sposobność zdarzyła. Najgorętszy ich przyjaciel nie może zaprzeczyć, że żydzi byli zawsze sami twórcami wszystkich rozruchów antysemickich.

Gdziekolwiek im się lepiej powodziło, nie wystarczało im nigdy równouprawnienie z innowiercami. Chcieli być zawsze narodem uprzywilejowanym, wybranym, za co niejednokrotnie ciężko pokutowali. Już pierwsze gwałty przeciwżydowskie w r. 415 po Chrystusie wywołali sami.

Wzmógłszy się i wzbogaciwszy pod łagodnymi rządami ostatnich cesarzów rzymskich, zaczęli Chrześcijan wyszydzać. Z tego powodu powstały w Aleksandrji rozruchy, które skończyły się grabieżą i wypędzeniem żydów z miasta — Opowiada prof. Grätz, swojego ludu gorliwy adwokat, że żydzi wieszali w czasie uroczystości purim Hamana na szubienicy.

Bardzo łaskawymi dla żydów byli na razie Frankowie i Burgundowie. Lubił ich Karol W., a jego syn Ludwik był ich szczerym przyjacielem. I tu rozzuchwalili się wkrótce do tego stopnia, że się przeciwko nim cały naród obrócił.

Począwszy od r. 1000 aż do końca XVIII stulecia byli żydzi kozłem ofiarnym całej ludzkości. Nikt ich nie cierpi. Prześladują ich Chrześcijanie, muzułmanie i wyznawcy Zoroastra. Biją krzyżowcy, szlachta, mieszczanie i chłopi. Co kilkadziesiąt lat powtarzają się rozruchy na całym obszarze ziem cywilizowanych. Wypędzają żydów Anglicy, Francuzi, Hiszpanie, Włosi, Niemcy, Węgrzy i Czesi. Najzawziętszymi ich prześladowcami byli Niemcy,

Źródła tej nienawiści do żydów należy szukać w talmudzie, w jego nauce o wybraństwie, o wszechświatowem posłannictwie Judy. I drugą przyczynę rozruchów przeciwżydowskich — wyzysk, lichwę — odnajduje się w talmudzie. — Wszakże według tej księgi świętej narodu żydowskiego jest żyd panem świata. Do niego należą: ludzie, ziemie, domy, sprzęty, zwierzęta, słowem wszystko, co istnieje, bo wszystko to stworzył Jehowa wyłącznie dla żyda. Innowiercy nie posiadają podług talmudu żadnej własności.

Z tej doktryny szczególnego rodzaju wynikają skutkiem naturalnym: lichwa, krzywoprzysięstwo, nieubłagane postępowanie w procesach, wyzysk, brak sumienia w stosunku do innowierców — wszystkie wogóle bezprawia i krętactwa, na jakie codziennie patrzymy.

Rabini nowocześni, broniąc etyki talmudycznej przeciw zarzutom uczonych chrześcijańskich, powołują się na kilku tanaimów i amoraimów, uczących miłości bliźniego. Jest tak w istocie. W legjonie komentatorów tradycji znalazło się kilku rozumniejszych, szlachetniejszych uczonych żydowskich, którzy nie pałali nienawiścią do innowierców. Lecz nauki tych mężów szerszych głów i gorętszych serc poszły w praktyce w zapomnienie.

Prawdą jest także, że w nowszych wydaniach talmudu usuwali lub łagodzili ostrożniejsi wydawcy wskazówki nienawistne, bezwzględne, lecz czynili to tylko z obawy przed niewygodną dla nich ciekawością innowierców. Już Majmonides liczył się przezornie z położeniem swego ludu, gdy uczył: „trzeba karmić ubogich bałwochwalców razem z ubogimi żydowskimi — dla utrzymania spokoju; nie brońcie także bałwochwalcom zbierania kłosów, pozostałych na polach i ziół, rosnących na urwiskach — dla utrzymania spokoju; należy odwiedzać chorych bałwochwalców i grzebać ich umarłych — dla utrzymania spokoju“. Wskazówki te jednakże odnoszą się tylko do czasów, w których Izrael żyje w niewoli.

Znaczy to: bądź miłosiernym, dobrym, pobłażliwym dla innowierców, ale tylko dlatego, abyś się nie naraził na jego gniew, nie ściągnął na siebie jego zemsty i tylko dopóty, dopóki zależysz od niego, jesteś w jego mocy. Warunek ten znosi zupełnie znaczenie etyczne talmudycznej miłości bliźniego. Jest to moralność niewolnika, stulającego uszy z konieczności. „Bądź ostrożnym“ — nawołują ciągle nauczyciele żydowscy.

Broniąc się przeciw zarzutom Chrześcijan, mogliby talmudyści odpowiedzieć: w talmudzie jest mowa tylko o Edomitach, Egipcjanach, Medjanitach, o bałwochwalcach rzeczywistych.

Miszna pomija istotnie chrześcijaństwo, o którem pierwsi twórcy talmudu jeszcze nie mogli wiedzieć. Ale za to potrąca gemara bardzo często o naukę Chrystusową. Lecz choćby nawet talmud ludów nowszych wcale nie dotykał, nie dowodziłoby to jeszcze niczego, w tym bowiem czasie, w którym rabin krakowski Izarles układał „szulchanaruch“ (w r. 1576) nie było w Europie Medjanitów, Edomitów, bałwochwalców wogóle, a mimo to nie usunął miejsc nieprzyjaznych innowiercom. Nowsze wydania talmudu, wychodzące od czasu humanistów, którzy zaglądali ciekawie do talmudu, usunęły tylko ustępy jaskrawsze, nawołujące wprost do zemsty, do walki z innowiercami. Lecz korektę tę spowodował jedynie strach przed karzącą potęgą Chrześcijan.

Zdradza to list kahału polskiego, rozesłany w r. 1630 do gmin żydowskich.

Czemże więc jest ostatecznie talmud, jaką rolę odegrał w życiu żydów? Był on dla nich księgą mądrości, regulatorem ich przekonań politycznych, społecznych, religijnych, etycznych, drogowskazem ich postępowania. Jako prawodawca był ich dobrodziejem, bo nie pozwolił zaniknąć, zgasnąć odrębności żydowskiej. Talmudowi zawdzięczają żydzi, że ostali się dotąd narodem odrębnym wśród powodzi ludów innych, że nie zniknęli z powierzchni ziemi, roztopiwszy się we wrogiem otoczeniu. Przeto nazywają go żydzi słusznie „księgą ksiąg“. Był on dla nich istotnie zbawcą, bo odciął ich murem nieprzebytym od reszty ludzkości.

Z drugiej jednak strony stał się talmud źródłem wszystkich nieszczęść, jakie spadały na żydów, rozrzuconych wśród narodów chrześcijańskich, którym się nienawistna odrębność i niczem niewytłómaczona pycha plemienia słabego, bez pana i własnego domu nie mogła podobać.

Dla żydów dobrodziej, zbawca, opiekun, prawodawca — był talmud dla chrześcijan, dla wszystkich innowierców wogóle, dziełem szkodliwem.

ZE SWIATA.

Gazety koreańskie. Korespondent „Daily Chronicle“ podaje następujący opis gazet koreańskich: Strona pierwsza zawiera opowiadanie, rodzaj feljetonu tendencyjnego. Na jednej połowie drugiej strony umieszczone są rozporządzenia cesarskie, druga zachowana jest dla artykułu wstępnego. Artykuły te traktują o takich n. p. przedmiotach: „Latem występują często epidemje, lato zbliża się teraz i dlatego trzeba, żeby wszyscy mieszkańcy Seulu, utrzymywali domy swe i kanały w czystości“. Na stronie trzeciej znajdują się ogłoszenia, na czwartej telegramy europejskie, zazwyczaj z przed 10-ciu dni. W tem samem piśmie, które zamieściło artykuł wstępny o epidemjach, znajdowała się notatka następująca: „D. 15 kwietnia odbyło się u cesarza posiedzenie wielkiej rady, na którem rozważano sprawę budowy nowego pałacu z materjału ogniotrwałego. Zaproponowano jako materjał budowlany „papier maché“ i 1.000 osób będzie najętych do żucia papieru, potrzebnego dla przygotowania tego materjału“.

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „
rocznie . . . . 24 „

Za odnoszenie o 40 h. drożej.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.
rocznie . . . 32 k.

„Głos Narodu“

drukuje obecnie cztery powieści:

W feljetonie **„Cygarniczkę“** Gruszeckiego.

W dodatku tygodniowym **„Sępa“**.

W ›Tygodniku Zakopiańskim‹ **„Płaczącą studnię“**.

W osobnym dodatku **„Synowie burzy“**.

Po ukończeniu ›Cygarniczki‹ rozpoczniemy druk nowej, oryginalnej, bardzo zajmującej powieści na tle polsko-rosyjskich stosunków najświeższej doby, tudzież powieść przełożonej z francuskiego p. t. **„W objęciach nocy“**, która niezawodnie zaciekawi naszych czytelników.

Korespondencje z Wiednia, Paryża, Warszawy, Berlina zamieszczać będziemy w stałych odstępach czasu.

Zwracamy uwagę na nasze obfite i oryginalne depesze wojenne.

„GŁOS NARODU“

jest jedynem w Galicji pismem, które zwalcza przewagę i wyzysk żydów i stoi na gruncie ściśle narodowym i katolickim.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś 5 niedzielę po Świątkach. Jana i Pawła braci męczenników; w poniedziałek Władysława króla wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 34, zachód przypada o godz. 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Ku czci Chmielowskiego. Pragnąc uczcić pamięć Piotra Chmielowskiego przez wmurowanie tablicy pamiątkowej, prawdopodobnie w jednym z kościołów lwowskich, zawiązano we Lwowie komitet, na którego czele stanął prof. Kalina. Komitet zbiera na ten cel fundusze w sferach naukowych, wśród przyjaciół i wielbicieli zmarłego; datki nadsyłać można na ręce prof. Henryka Kopii, skarbnika Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza i skarbnika Komitetu. — (Lwów, ul. Koralnicka l. 4).

KRAKÓW, 25 czerwca.

Zapiski osobiste. Dyr. policji dr M. Flatau powrócił w piątek wieczorem z Wiednia, gdzie bawił kilka dni w sprawach urzędowych.

Defraudacja w uniwersytecie. Rektorat uniwersytetu Jagiellońskiego ogłosił w „Czasie“ urzędowy komunikat o defraudacji popełnionej w kasie uni-

wersyteckiej. Z tego powodu pozwolimy sobie zaznaczyć, że „Czas“ nie jest pismem urzędowem uniwersytetu; komunikat zatem rektorski powinny były otrzymać wszystkie dzienniki. Powtóre urzędowe ogłoszenie było z jednej strony bardzo spóźnione, z drugiej przedwczesne.

O defraudacjach wiedział rektorat oddawna, mówiono o nich w całym Krakowie, ale władze uniwersyteckie dopiero wtedy ogłosiły jautentyczne wyjaśnienie, gdy dzienniki zajęty się tą sprawą; jest to trochę za późno. Lecz grono profesorskie miało się zebrać w sobotę, aby uchwalić pokrycie deficytu z prywatnych funduszów profesorów. Komunikat zatem był przedwczesny. Wogóle należało, nie dla pamięci defraudanta, ale dla dobrej sławy naszej starożytnej „Almae matris“, deficyt pokryć odrazu i sprawę zamknąć w obrębie murów uniwersyteckich, albo też przeciąć wszelkie plotki, i odrazu po wykryciu przeniewierstwa, — podać wszystkie szczegóły do wiadomości publicznej...

O ile teraz wiadomo, jeszcze przed rokiem 1897, popełnił dr Cyfrowicz wielką defraudację, którą pokrył pożyczką, zaciągniętą u swojego szwagra, znanego malarza, prof. Pochwalskiego, a zabezpieczoną przez polisę życiową. Później nastąpiły dalsze defraudacje, tak popełniane, że ich się nikt nie domyślał. Przed szkontrum, — które zresztą bardzo powierzchownie przeprowadzono, — dr Cyfrowicz pokrywał braki chwilowemi pożyczkami. Dopiero jego nagła śmierć umożliwiła wykrycie nadużyć.

Na co dr Cyfrowicz zużył tak wielkie sumy, — o tem krążą różne wersje, — to pewna, że miał on pozycję majątkową wielce pomyślną i znaczne dochody, — a mimo to....

Deficyt uchwalili pokryć profesorowie, przy wydatnej pomocy namiestnika. Przedewszystkiem będą oczywiście zwrócone fundusze Bratniej Pomocy, którymi zmarły zarządzał.

Dyrektorem filji Banku Hip, w Krakowie zamianowany został były długoletni kierownik filji tegoż Banku w Tarnopolu, radca p. Jan Winiarz. Dotychczasowy dyr. Filji krak. p. Herman Blumenfeld na własną prośbę skutkiem nadwątlonego zdrowia przechodzi w stan spoczynku.

P. Winiarz przenosi się d. 26 bm. do Krakowa i w poniedziałek obejmie kierownictwo powierzonej mu instytucji.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 26 czerwca. Teatr miejski: po południu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczorem „Gejsza“.

Teatr letni: Wieczorem „Trójka hultajska“.

Sala Rady: Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie krak. oddziału Uniw. ludowego.

Na Strzelnicy po południu: Strzelanie konkursowe o medal.

W Schronisku ks. Lubomirskiego: przed południem zamknięcie roku szkolnego.

Na torze wyścigowym po południu: Wyścigi Narodowe Tow. chodowli koni.

W Parku Krakowskim po południu: Festyn Japoński.

Walne zgromadzenie Tow. im. Matejki o godz. 11 przed południem.

Uniw. Jag. w sali Kopernika po południu Walne Zgromadzenie urzędników prywatnych.

Szkoła analfabetów przed połud. Zamknięcie roku szkolnego.

Po ukończeniu wyższej szkoły handlowej w Krakowie otrzymali absolutorja następujący uczniowie: Dębski Stanisław, Korareich Samuel, Mirkowski Feliks, Smoliński Józef, Ukleński Piotr, Waligóra Wincenty i Ziarko Edward.

Straszna służąca. Śledztwo sądowe w sprawie morderczyni ś. p. prof. Boguckiej, Anny Batkówny, jest już na dokończeniu. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy dr Trzaskal, który z dniem 1 lipca udaje się na urlop. Z tego powodu dokończenie aktu oskarżenia ulegnie pewnej zwłoce, tak, że rozprawa przeciwko morderczyni odbędzie się dopiero w kadencji wrześniowej. Obronę prawną Batkówny objął obrońca dr W. Lewicki.

Teatr krakowski po dwóch występach w Tarnowie, uwieńczonych powodzeniem („Publiczna tajemnica“ i „Monna Vanna“) da jeszcze jedno popołudniowe przedstawienie, poczem artyści rozpoczną ferje letnie.

Większa część artystów zjedzie się następnie w połowie lipca w Zakopanem, gdzie pod dyrekcją pana Zelwerowicza, a pod reżyserją p. Walewskiego rozpocznie się szereg przedstawień. Dyrektor Kotarbiński wyjechał już na kuracją do Karlsbadu, p. Sobiesław udaje się na zwykły letni pobyt do Zegiestowa, p. Wysocka występować ma w lipcu w lwowskim teatrze ludowym. Po skończeniu gościny operetki lwowskiej nowy sezon dramatu rozpocznie się w teatrze miejskim 22 sierpnia. Jak dotąd, z wyjątkiem p. Zielińskiej, która przenosi się do Lwowa, wszyscy artyści krakowscy pozostają na swoich stanowiskach.

Komisja dla sprawy wyjednania przedłużonego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego dla domów przebudowanych z publicznych względów uzdrowotnienia i komunikacyjnego, na posiedzeniu w dniu 24 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta ustaliła ostatecznie wykaz domów do przebudowy się kwalifikujących i przyjęła wnioski, które przedłożone będą na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej do uchwały.

Wyścigi konne Narodowego Tow. chowu koni i wyścigów (lwowskiego) w Krakowie.

Dzień pierwszy. I Bieg z płotami Maiden. Panowie jeżdżą. Nagroda 1.250 k., meta 2.400 m. dla koni wszystkich krajów. — Biegać mają: „Perkal“, „Donna“, „Panszowka“, „Fortuna“ i „Rigo“.

II Bieg sprzedażny ogierów. Nagroda rządowa 1.950 k. Bieg płaski, meta 2.400 m. dla 3 l. i starszych koni austro-węgierskich. Biegać mają: „Escanillo“, „Morzuglen“, „Attok“, „Reporter“ i „Batran.

III Bieg sprzedażny. Bieg płaski. Nagroda 1.250 k., ofiarowanych przez Austr. Jockey-Club, meta 1.600 m. Biegać mają: „Eskamillo“, „Menyasszony“, „Jam“, „Catania“, „Wiatrówka“, „Doboka“, „Pamaca“, „Attok“, „Rotter bon“ i „Lomrana“.

IV. Złoty puhar, ofiarowany przez hr. Stan. Siemieńskiego. Bieg płaski, meta 2000 m. dla 3-let. gal. i buk. ogierów i klaczy. Zwycięzca otrzymuje złoty puhar na jeden rok. W przyszłym roku musi go bronić, lub za jednego konia zapłacić wpisowe, także przy zmienionej propozycji. Przez dwukrotne wygranie w dwóch po sobie następujących latach staje się złoty puhar jego własnością.

Mianowania przy wadze.

V. Nagroda rządowa 1450 k. Bieg płaski, meta 2000 m., dla ogierów i klaczy pół krwi wychowanych w Galicji, lub na Bukowinie. Mają biegać: „Santutza“, „Liszka“, „Wnuczka“, „Serba“ i „Nasze Wasze“.

VI. Galicyjski bieg hodowlany. Nagroda 5000 k. dla 3 letnich galicyjskich i bukowińskich ogierów i klaczy, których matki jako odchodowane zamianowane zostały. Meta 2000 m.

Biegać mają: „Policeman“, „Hejże na Soplica“, „Camelotte“, „Mitręga“ i „Octavius“.

VII. oficerski bieg z przeszkodami. Handicap. Nagroda 1500 kor. Meta 4000 m. Dla koni wszystkich krajów. Biegać mają: „Joconde“, „Mr. Dollar“, „Chorąży“, „Lidietrip“, „Biscce“, „Korona“, „Svengali“, „Fortune“, „Dalia“ i „Dama“.

Prezydjum: Józef hr. Bolesta Koziebrodzki (wiceprezes). Dyrektorjum (kierownictwo wyścigów): Józef hr. Bolesta Koziebrodzki, Emil hr. Potocki, Antoni Łukasiewicz i Jan hr. Tarnowski. Sędzią: Jan hr. Tarnowski. Starter: Rotmistrz Rudolf Strobl Edl. v. Ravelsberg.

Operetka. Na poniedziałek przygotowuje się premjerę doskonałej operetki wiedeńskiego kompozytora Hugona Felixa „Madame Sherry“, która po rozgłośnem powodzeniu w Berlinie zdobyła w zeszłym sezonie niebywały sukces na scenie Carl-Theatru w Wiedniu. Hugo Felix ma już u nas ustaloną sławę, jako autor sympatycznej operetki „Koteczki“. A teraz „Madame Sherry“ ma również zapewnione powodzenie. Ta historja lekkomyślnego siostrzeńca i łatwowiernego wujaszka z Kanady ma nietylko zabawne libretto ale i muzykę, dla słuchacza ogromnie miłą, melodyjną i zajmującą. Autor pozbył się w niej brukowego sentymentalizmu, tak częstego u wiedeńskich kompozytorów i stworzył dzieło, pełne subtelności i finezji artystycznej. Kilkanaście duetów, napisanych z humorem i tak charakterystycznych, jak duet przy fortepianie, duet o kobziarzu, wreszcie słynna już dzisiaj piosenka „Hopla Katarzyna“, zadowolnią z pewnością najwybredniejszą publiczność.

Stowarzyszenie kat. pracownic konfekcji damskiej pod wezwaniem św. Antoniego prosi nas o zamieszczenie następującego podziękowania: W niedzielę dnia 19 bm. z okazji zbiorowej wycieczki do Mogiły, Stowarzyszeniu przyjętem zostało tak gościnnie przez O. O. Cystersów, a w szczególności doznało takiej opieki ze strony księdza Przeora zakonu, że poczuwa się do miłego obowiązku złożenia na tem miejscu publicznego podziękowania, tak Najprzewielebniejszemu ks. przeorowi Franciszkowi Urydze jak i tym wszystkim O. O., którzy szczerą, a uczciwą zabawę pracownic katolickich poparli i uprzyjemnili.

M. Straszewska, prezesowa. *St. Rychłowska,* skarbniczka.

O czystość i porządek. Z licznych stron dochodzą nas skargi na zaniedbanie, w jakiem znajdują się miejsca ustępowe w sukienniach. Czyli nie ma żadnej opieki miasta nad tem?... Samo urządzenie, umieszczenie tych miejsc jest zupełnie niewygodne, nieestetyczne i nieodpowiednie. Jeżeli zaś w Sukienniach miejsca te muszą być dla wygody handlarek i handlarzy, z kramów i z Rynku, to należałoby może urządzić cokolwiek droższe i lepsze dla osób przywykłych do czystości i porządku. Jeśli się na klasy lepsze i gorsze sortuje wszystko co do wygody publiczności służy, to i ustępowe miejsca powinny być urządzone podobnie. Lecz czystość i porządek ma swoje równe prawa wszędzie, a więc i nawet tam, gdzie „bezpłatnie“ korzystać mogą ubodzy. W ogóle Kraków za mało posiada miejsc takich dla wygody publiczności, zaś ani jednego urządzonego wedle wymogów hygieny i komfortu.

Kasa pogrzebowa członków stowarzyszeń katolickich robotniczo rzemieślniczych należących do krakowskiego Związku okręgowego. Pierwsze zebranie członków zawiązanego stowarzyszenia odbyło się w lokalu „Przyjaźni“ krakowskiej dnia 16 czerwca o godzinie 7 wieczór. Wybrano prezesem ks. Andrzeja Mytkowicza, wice-prezesem p. Ostrowskiego Jana, sekretarzem p. Barwińskiego Adama, skarbnikiem p. Zaczyńskiego Andrzeja. Do wydziału weszli: Domagalski Piotr, Gołąb Ludwik, Zaczyński Piotr i Sledlakowski Adam. Do komisji kontrolującej: Pałasiński Feliks, Popławski Wacław i Brzozowski Michał.

Członkowie stowarzyszeń katolickich chcący przystąpić do kasy pogrzebowej zechcą się zgłaszać w godzinach wieczornych w lokalu „Przyjaźń“ krakowskiej ul. św. Tomasza, l. 37.

Nieostrożny wioślarz. Przed kilku dniami zdarzył się na Wiśle bardzo smutny wypadek, którego ofiarą padało życie ludzkie.

W godzinach wieczornych kąpał się na Wiśle około Zwierzyńca St. Wójcik, portjer Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, gdy w tem z tyłu najechał na niego łodzią wyścigową Stanisław Rudy, rysownik fabryki Murany'ego i końcem łodzi przebił mu szyję głęboko aż do krtani. Stan Wójcika jest beznadziejny. O ile zasięgnęliśmy wiadomości, na klinice chirurgicznej, u Wójcika nastąpiło zakażenie krwi.

Kwiatek hakatyzmu. Żyd Henryk Frist, który ma skład przyborów piśmiennych przy ul. Florjańskiej sprzedaje widokówki z napisem „Neumarkt, Schiesstätte, Festungsartillerie“.

Kartki te są wydane przez salon malarzy polskich!!

Nie dziwi nas bezczelność żyda, który wiedząc dobrze o tem, że w Galicji istnieje „Nowy Targ“, nie jakiś „Neumarkt“, posługuje się językiem niemieckim, ale zastanawia ta okoliczność, że napis niemiecki jest na wydawnictwie salonu malarzy polskich.

Złodziej parterowy. W nocy z dnia 23 na 24 b. m. skradł nieznany sprawca żydówce Annie Riegler, szwaczce, zegarek srebrny z łańcuszkiem i złoty pierścionek.

Złodziej dostał się do pomieszkania poszkodowanej przez okno parterowe, które było otwarte.

Kradzież poduszek. W Krakowie od dłuższego czasu grasuje nieznany złodziej, który dopuszcza się licznych kradzieży poduszek z ganków i zamkniętych strychów. Onegdaj również nieznany sprawca skradł na strychu przy ul. Zielonej nr. 3 dwie poduszki. Złodziej dostał się na strych, o ile się zdaje, dobranym kluczem.

KOMUNIKATY.

Walne Zgromadzenie Tow. im. Matejki za rok 1903 odbędzie w niedzielę dnia 26 czerwca 1904 r. o godzinie 11-tej przed południem w „Domu Matejki“ przy ulicy Florjańskiej l. 41, (I. piętro.

Porządek dzienny: a) Sprawozdanie z całorocznej czynności. b) Sprawozdanie z obrotu i stanu funduszów. c) Sprawa oddania „Domu Matejki“ na własność gminie m. Krakowa. d) Wnioski członków i interpelacje.

Wycieczka Resursy urzędniczej zapowiedziana na najbliższą niedzielę, z powodu niepewnej pogody, w tymże dniu odbyć się mającego festynu japońskiego i wyścigów, została odroczoną na czas późniejszy, o czem dzienniki w stosownej porze doniosą.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę 26 czerwca: „Gejsza“, operetka w 3 akt. z prologiem Sidney Jonesa.

W poniedziałek 27 czerwca: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa (nowość).

We wtorek 28 czerwca: „Druciarz“, operetka w 3 a. Fr. Lehara (po raz trzeci).

We środę 29 czerwca: „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 3 aktach 5 odsłonach Humperdincka.

We czwartek 30 czerwca: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa (po raz drugi).

W piątek 1 lipca: „Wolny strzelec“, opera romantyczna w 3 aktach 5 odsłonach Webera (po cenach zwykłych).

W sobotę 2 lipca: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (po raz czwarty).

Kącik humorystyczny.

Antenat.

Baron (z zapałem): Jeden z moich przodków brał udział w wyprawach krzyżowych.

— W którym?

Baron (bez zająknienia): We wszystkich!

Na jarmarku.

— Panowie! Olbrzym, którego tu zobaczycie, jest tak wielkiego wzrostu, że nawet na ziemię spojrzeć nie może, bo zaraz dostaje zawrotu głowy.

Powód.

— Z jakiego powodu synek pański sprzedaje rower?

— Ja mu kazałem, bo, proszę pana, ta jazda na rowerze taki w nim wzbudza apetyt, że mu jadła nastarczyć nie mogę, a teraz ciężkie czasy!

WOJNA.

Klęska Rosjan na morzu.

Tokio 25 czerwca. Doniesienie Biura Reutera. Admirał Togo donosi: We czwartek odbyła się koło Portu Artura walka, w której **okręt wojenny typu „Pereświet" został zniszczony i zatonął. Okręt wojenny typu „Sebastopol" i krążownik typu „Diana", zostały uszkodzone i uczynione niezdolnymi do walki.** Japońskie okręty nie są uszkodzone.

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg 25 czerwca. Korespondent ros. aj. tel. donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Znaczna ilość Japończyków skoncentrowała się w ostatnim czasie koło Leojungczan i Lunijan. Szczególnie wzmocnili Japończycy swoje prawe skrzydło, rozciągające się w kierunku rzeki Jalu.

Chunchuzi.

Petersburg 25 czerwca. Korespondent ros. aj. tel. donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Przed kilku dniami wykonało — jak słychać — 100 Chunchuzów pod wodzą Japończyków zamach na most kolejowy koło stacji Gunczuli. Atak odparto, most nie jest uszkodzony.

Na Korei.

Seul 25 czerwca. (Tel. wł.) Japończycy powrócili do Genzanu, otrzymawszy posiłki, złożone z 600 ludzi i czterech dział.

W dniu 12-tym b. m. Jap. dotarli do Pennjanu i stoczyli z Rosjanami ostrą potyczkę, przyczem jednak straty obustronne nie były wielkie.

TELEGRAMY.

Skandaliczny proces.

Wiedeń 25 czerwca. Przed senatem trybunału apelacyjnego odbywa się dzisiaj rozprawa z powodu rekursu pos. Walewskiego przeciwko wyrokowi pierwszej instancji na jego skargę cywilną przeciw towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu drzewnego Leopold Popper. Skargę posła Walewskiego oddalono w pierwszej instancji. Sprawa przedstawia się następująco. Poseł Walewski zawarł razem z hr. Stanisławem Wiszniewskim i handlarzem dóbr Michałem Fischerem w dniu 4 października 1901 kontrakt z państwowym zarządem domenów. W myśl kontraktu przyznanem zostało konsorcjum na lat 10 prawo zakupna, z domenów galicyjskich, wielkiej ilości drzewa, celem wyciesienia. Kontrakt ten jednakże nie został wykonany, lecz stornowano go po obopólnem porozumieniu, po poprzedniem upewnieniu się, że będzie zawartym nowy kontrakt. Dnia 5 sierpnia 1902 odstąpił pos. Walewski swoje prawa wynikające ze wspomnianego kontraktu hr. Wiszniewskiemu. Towarzystwo akc. dla przemysłu drzewnego nabyło prawo hr. Wiszniewskiego i Michała Fischera. Posłowi Walewskiemu wypłaciło Towarzystwo, za jego prawa odstąpione hr. Wiszniewskiemu w dniu 5 sierpnia 1902 około 60.000 kor. a pos. Walewski wystawił towarzystwu absolutorjum, datowane z dnia 31 marca 1903, w którem oświadcza, że wszystkie swoje pretensje do Towarzystwa akcyjnego uważa za zaspokojone. Mimo tego oświadczenia zażądał pos. Walewski, w drodze skargi wniesionej do sądu handlowego, przeciw Towarzystwu akcyjnemu, zapłacenia 163.500 kor. za odstąpienie swoich praw, oraz 17.500 kor. tytułem swego pośrednictwa, dzięki któremu Towarzystwo oszczędziło sobie należytość w sumie 35.000 kor. Walewski przyrzekł był robić starania u lwowskiej prokuratorji skarbu, aby ta należytość nie została przepisaną, pod warunkiem, że Towarzystwo wypłaci mu połowę należytości. Należytość ta w istocie nie została przepisaną. Sąd handlowy bez przesłuchania świadków oddalił posła Walewskiego z jego pretensjami i zasądził go na 1000 kor. grzywny, za lekkomyślne podjęcie procesu. Pos. Walewski wniósł przeciw temu wyrokowi rekurs, na skutek którego odbywa się dzisiejsza rozprawa, której przewodniczy radca wyższego sądu krajowego Steiner.

Rekurs uzasadnia poseł Walewski następującymi powodami dla których żąda zniesienia wyroku pierwszej instancji: niedostatecznem osądzeniem sprawy w dowodowem postępowaniu, sprzecznością pomiędzy motywami wyroku a faktycznym stanem rzeczy, brakiem zastanowienia się nad decydującymi faktami, tem, że trybunał pierwszej instancji był widocznie uprzedzony w sądzeniu tej sprawy i wyszedł widocznie z przekonania, że skarga pos. Walewskiego nie da się utrzymać, że wyrok został wydany bez przesłuchania świadków i bez dopuszczenia dowodów, wyrok nietylko oddalający powoda, lecz zdolny w dodatku zniszczyć egzystencję człowieka. Pos. Walewski podnosi w tym rekursie, że jeszcze nigdy się nie zdarzyło, aby sąd wydał wyrok osądzający oskarżyciela jako człowieka. Rekurs zarzuca dalej, że pos. Walewski nie tail przed Towarzystwem cesji z dnia 9 sierpnia 1902 i że Towarzystwo o tej cesji wiedziało i że wiedząc o tej cesji objęło jego prawa kontraktowe. Absolutorjum jakie dał Walewski Towarzystwu w dniu 31 marca 1903, w którem oświadcza, że wszystkie jego pretensje do Towarzystwa są zaspokojone, było tylko aktem pozornym. Walewski wystawił to absolutorjum Towarzystwu gdyż ono go potrzebowało dla ministerstwa rolnictwa i że liczył na to, iż Towarzystwo da mu przyrzeczoną bonifikację. — Rekurs występuje dalej przeciw uznaniu przez sąd jego postępowania w sprawie należytości za niemoralne. Oświadcza, że Walewski dał Towarzystwu pomysł oszczędzenia sobie kosztów należytości przez stornowanie, i że przy tej akcji nie używał swego wpływu jako poseł. Rekurs wywodzi w końcu, że byłoby obowiązkiem sądu zbadać ofiarowane środki dowodowe, oraz żąda zniesienia wyroku pierwszej instancji i uwzględnienia jego pretensji.

Dr Emil Frischauer imieniem strony oskarżonej wniósł odpowiedź na ten rekurs, wskazującą, że rekurs pos. Walewskiego jest tak samo jak jego skarga swawolnym i że odrzucenie skargi przez sąd pierwszej instancji było zupełnie uzasadnionem. Odpowiedź zwalcza poszczególne punkta rekursu, wnosi odrzucenie rekursu i zasądzenie Walewskiego na koszta procesu.

Wyznanie w chwili śmierci.

Grac 25 czerwca. W szpitalu tutejszym na krótko przed śmiercią zeznał niejaki Karol Kohl, pomocnik rymarski, że w czerwcu r. 1901 w Towarzystwie ślusarza nazwiskiem Alojzy Bratschko zamordowali jakiegoś obcego, któremu nieśli pakunki drogą do S. Gallen, i obrabowali go. — Bratschkę aresztowano, zaprzecza on dokonania mordu. Odstawiono go do sądu.

Dywidenda Banku austro-węgierskiego.

Budapeszt 25 czerwca. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego. Uchwalono wypłacić w dniu 1 lipca półroczną dywidendę w wysokości 28 koron za akcję.

Po śmierci Bobrikowa.

Petersburg 25 czerwca. Śledztwo w sprawie zamachu na Bobrikowa powierzonem będzie na rozkaz cara sędziemu śledczemu okręgu Petersburskiego. Do kontroli będzie dodany prokurator tutejszego trybunału apelacyjnego. W prowadzeniu śledztwa zostały władze finlandzkie pominięte. Po ukończeniu śledztwa wyda car dalsze zarządzenia.

Katastrofa na kolei!

Madryt 25 czerwca. Pociąg kurjerski wykoleił się na moście w Entrambasaglias, przyczem wszczął się pożar. Część pociągu spadła do rzeki. Dwadzieścia osób utonęło. W innych wagonach, które spaliły się, utraciło życie 30 osób.

Perdicaris uwolniony.

Tanger 25 czerwca. Przybyli tutaj Perdicaris i Varley wypuszczeni przez Rajsulę.

Wiedeń 25 czerwca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się dnia 28 b. m., jak corocznie, na kilkutygodniowy pobyt do Vittel.

Ceny targowe z dnia 24 czerwca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·60 do 19·20 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·50 do 19·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·— do 14·60, żyto węgierskie od 15·40 do 15 60, jęczmień na krupy od 14·— do 14·80, owies z opłatą akcyzową od 14·70 do 15·70, groch od 18·— do 24·—, tatarka od 15·20 do 16·60, proso od 11·— do 12·—, fasola od 18·60 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano stare od 6·40 do 7·60, słoma od 5·20 do 5·60, koniczyna od 8·40 do 8·80, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·60, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 13·60 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·40 do 12·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Siano nowe od 6·— do 6·40.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 25-go czerwca.—(Giełda pop.). — Godzina 2·— Marki 117·37 Renta majowa 99·25, Węg. renta koronowa 97·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 641·—, Akcje węg. 745·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 517 50 Akcje Länderbanku 426 50, Akcje kolei państ. 634 50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 478·—, Akcja tytoniowe 343·—, Akcje Alpiny 417·— Losy tureckie 128·—, Bu... e 253·—.

Usposobienie: Po kilkakrotnych miernych wachaniach na doniesienia z placu boju osłabienie. Ogólny ruch spokojny.

Cukier (spok.) 21·40, — spirytus (silny) 47·—, — nafta niezmieniona.

Berlin 25-go czerwca.—(Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1904 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz.
osobowy o godz. 9·00 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.